

WOLNOŚĆ TO ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Z Janiną Ochojską, prezes Polskiej Akcji Humanitarnej, o wojnie w Ukrainie, pomocy potrzebującym, wolności i zniewoleniu oraz niepełnosprawności w Europarlamencie rozmawia Iza Józwik



Janina Ochojska: – Chciałabym, żeby młodzi ludzie przejmowali władzę i budowali Polskę taką, w jakiej sami chcą żyć. Fot. Janina Ochojska na Woodstock 2016, Ralf Lotys, Wikimedia, CC BY 4.0

– W lutym minął rok od napaści Rosji na Ukrainę. Jak pani zdaniem ta wojna się skończy?

– Wierzę, że Ukraina wygra. Musi wygrać. My Europejczycy powinniśmy zdać sobie z tego sprawę, bo od tego zależy również nasza wolność i przyszłość. Wyobraźmy sobie życie w świecie uzależnionym od Rosji, nikt nie chciałby w nim funkcjonować. Czas komuny

przypadł na najlepsze lata mojego życia, okres studiów, kiedy człowiek intensywnie się rozwija. Nie mieliśmy możliwości poznawania świata, nie mogliśmy swobodnie podróżować, ograniczano nam dostęp do informacji. Nie mieliśmy tego, co studenci w Europie Zachodniej, to było bardzo dolegliwe. Do astronomii, którą studiowałam, dostępne były tylko rosyjskie podręczniki. Nie mieliśmy

szans, by dotrzeć do publikacji angielskich czy amerykańskich, dorobku krajów, które miały największe osiągnięcia w tej dziedzinie. Te bariery były bardzo odczuwalne. Nie chcę powrotu tamtego świata. Ale zwycięstwo Ukrainy jest ważne także dla młodych ludzi. Wyobraźmy sobie kolejną rzecz: PiS wyprowadza nas z Unii Europejskiej, przestajemy być jej częścią, młodym ludziom trudno byłoby wówczas myśleć o rozwoju, o zakładaniu rodziny. Nasze pokolenie, osób starszych, jest w o tyle dobrej sytuacji, że nas już te zmiany nie będą tak bardzo dotykały. Spokojnie dożyjemy swoich dni. Natomiast w kontekście następnych pokoleń myślę z przerażeniem o przyszłości, w której Ukraina przegrałaby. Żeby temu zapobiec, ważna jest pomoc: nasza obywatelska, ale też naszego państwa, Europy i całego świata. Czy da się tę wojnę zakończyć? Mam do czynienia z konfliktami od czasu wojny w Bośni – w Europie i na Bliskim Wschodzie przeszłam przez wszystkie – moje doświadczenie jest takie, że żadnej, w takim najprostszym rozumieniu, nie udaje się zatrzymać. Wojnę można wygrać lub przegrać, chyba że są jakieś rokowania pokojowe, ale to nie zależy od nas, obywateli. Mimo to nasze protesty przeciwko wojnie i wsparcie dla jej ofiar są niezwykle ważne. Putin nie może mieć wątpliwości co do tego, że kraje demokratyczne mają wpływ na to, co dzieje się w Ukrainie.

– *Bronimy wspólnej sprawy...*

– Bronimy pokoju i takiego życia, jakiego pragniemy: w demokratycznym państwie, przestrzegając praw człowieka. W polityce zawsze jest coś za coś, dlatego wszelkie ustalenia, jak na przykład przekazywanie broni przez poszczególne kraje, trwają, przeciągają się nawet w okresie wojny, kiedy czas ma fundamentalne znaczenie. Mówię to trochę przeciwko sobie, bo choć nie postrzegam siebie jako polityka, to jestem aktywistką społeczną, która funkcjonuje w polityce. Gdybym miała działać, to oczywiście chciałabym to robić szybko, ale sama widzę, jak to jest w PAH, a tu mamy do czynienia z wojną, a nie katastrofą naturalną. Żeby pomagać tam, gdzie toczą się walki, trzeba mieć bazę i rzetelne informacje. W Ukrainie jesteśmy od 2014 roku, zarówno w rejonie Donbasu, jak i Ługańska, więc

było nam o wiele łatwiej zmobilizować tam pomoc, ale to wszystko i tak trwa. Trzeba znaleźć ludzi do pracy, podpisać z nimi umowy, załatwić ubezpieczenie, pomoc psychologiczną itd. Wydaje mi się, że w przypadku kontraktów rządowych to jest jeszcze bardziej skomplikowane. Ale jestem pewna, że wola pomocy jest bardzo silna.

– *Moje pokolenie było wychowywane już w czasach wolności. Mieliśmy poczucie, że tak będzie zawsze, nic nam nie grozi, a przyszłość zależy tylko od nas. Po raz pierwszy doznajemy tak głębokiego kryzysu wartości i rozczarowania. Równość, demokracja i praworządność jeszcze nigdy w trakcie naszego życia nie były tak zagrożone. Dlaczego nie potrafimy być wolni?*

– Myślę, że każdy pragnie wolności, ale mamy różny poziom świadomości. Ludzie, w których życiu wolność nie odgrywa takiej roli, postrzegają ją jako możliwość robienia tego, co chcą. W takiej wolności raczej nikt i nic ich nie ogranicza. Natomiast wolność w rozumieniu istotnym dla osób zaangażowanych w życie społeczne czy polityczne jest postrzegana jako coś więcej. Jest związana ze świadomością, że nie możemy robić wszystkiego, co chcemy, bo nasza wolność ogranicza jednak dobro drugiego człowieka. Jeżeli moja wolność ma szkodzić innym, to nie jest to wolność, tylko próba zniewolenia drugiego człowieka. Wciąż jesteśmy społeczeństwem, które nie do końca postrzega wolność w takim aspekcie, w jakim pokazywał ją np. ks. Tischner, że jest się wolnym do czegoś, a nie od czegoś, ponieważ wolność nakłada na człowieka także obowiązki. Mogę coś osiągnąć dzięki mojej wolności, ale integralną częścią tego aktu musi być dobro drugiego człowieka. Jaka jest dziś wolność naszego społeczeństwa? Rząd, który razem z Kościołem chce zagarnąć całą władzę i dyktować nam, co i jak mamy robić? To ograniczanie wolności w sposób autorytarny. Nasza wolność jest wciąż niedojrzała, nie dorośliśmy jeszcze do społecznego zaangażowania. Nie chcę powiedzieć, że to dotyczy całego społeczeństwa, bo ludzi świadomych, co znaczy odpowiedzialna społecznie wolność, jest bardzo wielu. Ale rządzący postępują z nami tak, jakby uważali, że nie potrafimy tą wolnością zarządzać, więc trzeba rządzić nami.

– *Dopóki nie zgłosimy weta i nie powiemy wyraźnie, gdzie jest granica.*

– Nie potrafimy korzystać z podstawowego narzędzia do decydowania, jakim są wybory. Nikt nie każe nam iść do urn, ale też nikt nie nakazuje, żeby głosować tak, a nie inaczej. Nie ma też lęku, że jeśli nie zagłosuję, to stracę pracę itd. Czy Polacy traktują wybory jako swoje narzędzie do decydowania? Czy podejmują świadomie decyzje? Jeżeli ktoś głosował na PiS bądź nie głosował wcale, a dziś narzeka, to dlaczego nie zastanowił się przed dokonaniem wyboru, albo dlaczego nie głosował w ogóle? Nawet na poziomie języka podchodzimy do tego lekceważąco, mówi się lakonicznie wybory, a przecież podejmujemy bardzo ważne decyzje: kto będzie rządził w naszej gminie i kto będzie rządził naszym państwem, kto wejdzie do Sejmu, a kto zasiądzie w Senacie. To decyzja, kto będzie współodpowiadał za los naszych dzieci. Wybieramy dla dzieci najlepsze prywatne szkoły, ale to, kto będzie zarządzał tą edukacją, już nas nie obchodzi. W ostatnich wyborach, w których kolejny raz wygrał PiS, zatrważająco mało młodych osób poszło głosować. Pamiętam wywiady w telewizji z młodymi ludźmi: nie głosowałem, bo byłem na działce, bo byłem z dziewczyną. Tymczasem to, co dziś wydaje się im nieistotne, ma kolosalny wpływ na ich przyszłe życie.

– *Najmłodsze pokolenia wyrastają w iluzorycznym poczuciu, że bez względu na to, co się wydarzy, już zawsze będzie lepiej niż było, a przecież nie jest tak, że to, co raz dane, będzie trwało wiecznie.*

– Nie jesteśmy politycznie i społecznie dojrzały: nie mamy poczucia sprawczości w tym obszarze. I nie jesteśmy niestety pod tym względem wyjątkowi. W całej Europie aktywność społeczna młodych ludzi maleje. Nie wierzą w rządzących, ale ograniczają się tylko do protestowania, nie proponują rozwiązań. Młodzi nie biorą też udziału w wyborach, bo nie ma w nich nikogo, kto by ich reprezentował. Dlaczego więc sami nie chcą reprezentować swojego pokolenia? Chciałabym zobaczyć w polskiej polityce młodych ludzi, którzy nie tylko idą głosować, ale sami stają do wyborów, decydują, chcą mieć głos. Chciałabym, żeby młodzi

ludzie powoli przejmowali władzę i budowali Polskę taką, w jakiej sami chcą żyć. Nie chcę negować doświadczenia starszych polityków, którzy być może jeszcze wiele mogą z siebie dać, ale przynajmniej połowę z nich powinni zastąpić młodzi. Na świecie przyjął się styl beztroskiego życia, bo demokracja, dobrobyt i rozwój technologii otworzyły przed nami ogromne możliwości: wyjazdów, spotkań, poznawania. Poza tym łatwiej żyć na tak zwanym „luzie”. Znika gdzieś poczucie odpowiedzialności za to, żeby utrzymać stan obecny albo go zmieniać na lepszy. Zastanawiam się, czy w szkole, rodzinach, we wspólnotach uczy się jeszcze odpowiedzialności przez wspólne robienie czegoś dla innych. W zaniku tych zachowań upatrywałabym upadek i brak dojrzałości politycznej. Z tego z kolei rodzi się brak autonomicznego myślenia i powielanie schematów, co prowadzi do radykalizmów. To jest niezwykle niebezpieczne, szczególnie wśród młodych ludzi, że bezrefleksyjnie dajemy się uwieść pewnym szablonom, które powielają niechęć do innego myślenia, innego spojrzenia na świat, niechęć do otwartości, do obcego, do wielokulturowości. To nas ogranicza.

– *Przed wejściem do polityki powiedziała pani w jednym z wywiadów, że chciałaby robić to, co dotychczas, czyli działać na rzecz innych. Czy to się w Europarlamencie udaje?*

– Na pewno to działanie ma inną specyfikę niż to w PAH, tam działaliśmy natychmiastowo. Nawet jeżeli coś zajęło dwa–trzy miesiące, to i tak było to działanie szybkie i efekty też pojawiały się szybko. W Parlamencie Europejskim jest trochę inaczej. Uchwalanie chociażby rezolucji trwa długo, a już uchwalanie aktów prawnych wymaga bardzo wielu konsultacji i dzieje się etapowo. Są sprawy, które przechodzą z kadencji na kadencję, bo nie udało się ich załatwić i niestety jedną z nich jest Pakt o migracji i azylu. Tylko niektóre jego części zostały uchwalone, ponieważ w związku z agresją Rosji na Ukrainę i ogromną falą uchodźców, trzeba wprowadzić pewne zmiany; nigdy dotąd nie mieliśmy z tym zjawiskiem do czynienia w takiej skali. Część tej kadencji objęła pandemia COVID-19, kiedy mogliśmy się spotykać tylko online. To bardzo ograniczało pracę, więc myślę, że

większość posłów ma poczucie niepełności tej kadencji. Żeby się poznać, rozmawiać z ludźmi, potrzeba bezpośredniego kontaktu, więc działanie w Parlamencie Europejskim odbywa się trochę inaczej niż to ma miejsce w PAH. Ale życie każdego człowieka dzieli się na etapy i przychodzi czas, że trzeba zostawić to, co robiliśmy, i zająć się tym samym, ale trochę w inny sposób.

– *W tym roku Polska Akcja Humanitarna obchodzi trzydziestolecie istnienia.*

– Przez trzydzieści lat można zbudować zespół, zdobyć doświadczenie, wypracować procedury, to jest już instytucja, dojrzały organizm. Żeby ta instytucja nie zestarzała się i w sensie przenośnym, i w dosłownym, trzeba ją odmłodzić, czyli zrewidować strukturę – w PAH robimy to co pięć lat. Mam więc nadzieję, że PAH to już instytucja trwała i dojrzała na tyle, na ile jest dojrzały trzydziestoletni człowiek. Kiedy zaproponowano mi kandydowanie do Parlamentu Europejskiego, wiele z moich koleżanek i kolegów w PAH stwierdziło, że warto zobaczyć, jak to jest po tej drugiej stronie i że taka osoba jak ja, z takim doświadczeniem, mogłaby pokazać w Europarlamentem inną perspektywę. Myslę, że to robię. Na początku kadencji chorowałam na raka, więc to i COVID oddziało na mnie trochę od pracy poselskiej. Teraz mam większe poczucie sprawczości, chociaż nie da się jej porównać z tą w Akcji. Mam nadzieję, że pod koniec kadencji będę mogła powiedzieć: coś zrobiłam, miałam na coś wpływ, a tym „czymś” oczywiście są problemy niepełnosprawnych, pomoc humanitarna, migracje, organizacje pozarządowe. Namawiałabym młodych ludzi, żeby kandydowali do Europarlamentu, do angażowania się, żeby ta wymiana, o której mówiłam, to przeciwdziałanie starzeniu się instytucji i nowe perspektywy były możliwe. W związku z globalizacją dotyczy nas dziś również to, co dzieje się na Antarktydzie. Bez zaangażowania się nie będziemy mogli wpływać na to, co wokół nas.

– *Pani wejście do polityki wywołało wiele negatywnych komentarzy, ludzie nie rozumieli, że to kontynuacja tego, co robiła pani do tej pory, działania na rzecz drugiego człowieka. Być może dlatego, że polityka kojarzy nam się*

z czymś brudnym i pełnym przekrętów, a nie ze zdobywaniem realnego wpływu na to, co się dzieje.

– Zwykłam mawiać, że świat nie jest ani dobry, ani zły, tylko taki, jakim go sami uczynimy. I tak samo jest z polityką. Ona nie jest ani dobra, ani zła, nie jest ani brudna, ani czysta. Jest taka, jaką ją czynimy. Zgodnie z definicją polityka to sztuka rządzenia państwem, której celem jest dobro wspólne. Nie poszłam do polityki załatwiać swoich interesów, o wiele wygodniej było mi w PAH, nie musiałam co tydzień wyjeżdżać i czytać wielostronicowych dokumentów, niekoniecznie najciekawszych, choć ważnych. W PAH byłam całkowicie wolna, wszystko zależało ode mnie i mojego zespołu, więc wcale nie ułatwiłam sobie życia. Ludzie mówią, że zrobiłam to dla pieniędzy. Tak, pensja europarlamentarzysty jest bardzo wysoka, uważam, że za wysoka, ale dzięki temu, że mam pieniądze, mogę się nimi dzielić i to robię. Dla mnie wzorem polityka jest Tadeusz Mazowiecki, to był człowiek, który nic dla siebie na polityce nie ugrał i zajmując różne stanowiska, po prostu służył. Tak postrzegam politykę, jako służbę: narodowi, Polsce, Unii Europejskiej i światu. Nie mówię tego, żeby prezentować się jako osoba wyjątkowa i szlachetna, ale by uświadomić, że można na politykę spojrzeć inaczej. Jeśli widzimy w polskiej polityce afery korupcyjne i całkowitą bezkarność, to postrzegamy ją jako brudną. Wobec ludzi winnych korupcji musi być wszczęte dochodzenie, nie mogą pozostawać bezkarni. W związku z ostatnią aferą korupcyjną w Europarlamentem zostało już złożone doniesienie do prokuratury, policja belgijska prowadzi śledztwo. W Unii Europejskiej reakcja była natychmiastowa.

– *Doradzała pani podczas prac nad projektem raportu o sytuacji osób z niepełnosprawnościami w krajach Unii. Co było najważniejsze?*

– Zgłosił się do mnie polski doradca pracujący przy tym projekcie, który wiedział, że jestem osobą niepełnosprawną i powiedział: „Nie pracuje pani nad tym raportem, ale niech pani na niego spojrzy”. Zaproponowałam, żeby ujednoczyć określanie niepełnosprawności we wszystkich krajach, a właściwie nie tyle ujednoczyć, ile przetłumaczyć, co to

oznacza, że mam grupę niepełnosprawności umiarkowanej w Niemczech, a co to oznacza, kiedy jestem w Hiszpanii i jakie mam w związku z tym uprawnienia. Drugą sprawą było zbadanie dostępności rynku pracy dla osób z niepełnosprawnościami i pokazanie absurdów z tym związanych, których jest naprawdę masa. W Polsce czasami firma zatrudnia osoby z niepełnosprawnością, ale nie chce, żeby przychodziły one do pracy, zależy im tylko, żeby odliczyć to sobie od podatku i dostać dofinansowanie. Zależy mi na tym, żeby takie rzeczy uniemożliwiać.

– *Jak pracuje się osobie z niepełnosprawnością w Europarlamencie?*

– Już pierwszego dnia pracy w Euro-parlamencie przyszło do mnie kilka osób, żeby zapytać, czy biurko jest dla mnie odpowiednie, czy chcę mieć podnoszone i opuszczane elektrycznie, czy dostęp do toalety jest w porządku i czy kanapa, na której mogę sobie odpocząć, ma odpowiednią wysokość. Tutaj dba się o potrzeby osób z niepełnosprawnością tak, żeby mogły pracować tak jak inni. Na wniosek posłów z niepełnosprawnościami w Parlamencie Europejskim w obu salach plenarnych są obniżane pulpity, z których przemawiają posłowie. Troje europarlamentarzystów na wózkach może przemawiać z mównicy, a nie z miejsca na sali. Bardzo dużo robi się tam, by dostosować przestrzeń dla osób ze specjalnymi potrzebami. Te potrzeby są różne, inne dla osoby na wózku,

jak ja, inne dla naszego szwedzkiego kolegi, który nie może posługiwać się rękoma. Dla niego są specjalne przystawki do głosowania, by mógł głosować, nie korzystając z niczyjej pomocy. Strasburg jest najlepiej dostosowanym europejskim miastem dla osób niepełnosprawnych. To wielka przyjemność móc podziwiać piękno miasta i nie musieć skupiać się przy tym na walce o przetrwanie podczas jazdy wózkiem po chodniku. Osoby niepełnosprawne są tam traktowane jako ważna część społeczeństwa. Chciałabym, żeby tak samo postrzegano nas w Polsce, żeby dostęp do różnych obiektów był jak najlepszy. To właśnie jest ten rodzaj wolności, której źródłem jest odpowiedzialność za dobro drugiego człowieka.

Rozmawiała Iza Józwik

Janina Ochojska – założycielka i prezeska Polskiej Akcji Humanitarnej, od 2019 posłanka do Parlamentu Europejskiego z list Koalicji Europejskiej (z rekomendacji PO). Z wykształcenia astronom, w PRL działaczka opozycji demokratycznej. Organizatorka misji i konwojów pomocy m.in. do Sarajewa, Kazachstanu, Sudanu, Iraku, Czeczenii, Afganistanu i Ukrainy. Po przebytej w dzieciństwie chorobie polio jest niepełnosprawna fizycznie.